

GENOWEFA SZEWCZYK

ur. 1926; Wirkowice



Miejsce i czas wydarzeń	Wirkowice, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Wirkowice, II wojna światowa, front, przejście frontu, Niemcy, Rosjanie

W 1944 przyszli do nas Ruscy

To już może był listopad, może już dalej było, ten landwirt wypisał taką kartę i wywiesił wszędzie, w Wirkowicach przy moście, taki sklep był tu przy kościele, przy szkole, żeby ludzie wracali do domów, żeby się nie bali, że drugi raz wysiedlenia już nie będzie, żadnych łapanek, żadnych wysiedleń, on daje słowo honoru wojskowego. I ludzie wirkowscy zaczęli dopiero na tej podstawie wracać, ale też się bali. W dzień byli, a na noc uciekali, bali się nocować, bo to mówią: nie wierz jak i psu, to i im tak samo. Bali się, ale potem już ten [19]43 rok, [19]44, oni jeszcze byli ważni, aż im się tam w Stalingradzie załamał front, oni się tam długo trzymali, Niemcy. Tam trzymali ten front długo, jak się załamał, tak te Ruskie szły już, jak był ten front, w [19]44 roku tu przyszli do nas. Tu był, nad Wieprzem okopali się. Myśmy tu byli, tatuś uciekł z kobyłą do lasu, a mama z dziećmi, z nami trojgiem, została. To Niemcy przyszli i nas wygnali. A jeszcze mama wyniosła im z piwnicy mleka cały garnek, na wsiach to pierogi my piekli, chleb, to pieroga mama nakroiła i ten garnczek mleka [wzięła], i mama woła tych Niemców z dworu. Na podwórku byli ci Niemcy, w betonie się pokapali, tam beton taki niski, co wodę piły krowy, to oni naciągnęli sobie wody, tam się wykąпали, wygolili się, tacy czysti byli. Później mama zawołała ich, żeby oni to jedli, to wzięli ten chleb i przyniósł [jeden] pajdę i piroga, uskubnął i mnie daje do ust, żebym ja jadła. Pewnie się bali, że to zatrute albo co. To ja wzięłam od niego z ręki i zjadłam ten pieróg. No to on się roześmiał i już wówczas brali i jedli. A potem drugi przyszedł i niesie na przedramieniu konserwy, daje mnie, siostrze, mamie, bratu. Po konserwie nam podawał ten Niemiec. Szafka taka kuchenna stała, mama poukładała te konserwy w tej szafce, położyła. A on nie, tylko żeby jeść, mama mówi, że później, niech tu stoi. Jak my przyszli rano, Niemców już nie było, już Ruskie przyszli, poszedł już front. Te konserwy w szafce były, nie wzięli Niemcy tych konserw, nie zabrali. Potem jak Ruskie przyszli, tato przyszedł, samogonu wyciągnął litr, Ruskie się rozsiedli przy stole, mówimy, że to konserwy są. No to oni napoczęli te konserwę i kazali – mieliśmy psa Morusa – żeby zanieść Morusowi te konserwy, żeby Morus

zjadł, jak Morus nie fiknie, to oni będą jeść. Tata zaniósł Morusowi, Morus się ucieszył, zjadł kawał konserwy, no i nic, radosny pies. I ci dawaj, dopiero Ruskie zjedli resztę i wódkę wypili.

Wojna się skończyła w [194]5, ale do nas [Ruscy] już przyszli 22 lipca w [19]44 roku. A to to było brudastwo, że ja nie wiem. Oni byli zawszeni, brudasy. To nie Niemcy, że się wygolili i jeszcze dezodoranty mieli, kropili się, takie były czyściochy Niemcy. Tata doradzał tym Ruskim, żeby wzięli koszulę, zakopali w ziemi i sznureczek puścili od tej koszuli na wierzch. I mówi tak: „W ciągu dwóch godzin nie będziesz miał ani jednej wszy w koszuli. Po tym sznureczku wszystkie wszy wyjdą”. Tata tak robił, jak był na pierwszej wojnie, na froncie. Sześć miesięcy był na froncie i nie zmieniał koszuli. Doradzał tym Ruskim, żeby tak zrobili. Śmiali się, ale chyba tak robili, nie wiem. Byli brudasy, w łykach, w ni to butach, ni to w czym. Jakie ręce, pazury takie, paznokcie wielkie, a ten brud aż rozsadzał im paznokcie. A Niemiec nie był taki, powydłubywał, powycierał. Ach, to czyściochy były.

Data i miejsce nagrania	2019-09-03, Wirkowice
Rozmawiał/a	Dagmara Spodar
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"